

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W przededniu ukonstytuowania się Rady miejskiej.

Jak wiele innych gmin Galicyi, tak również i gmina miasta Sanoka nie cieszy się od dłuższego czasu uregulowanymi stosunkami w zarządzie miejskim. Pomijając dawne lata, w których klika magistracka ujawniła ster rządów w ręce kierowała sprawami gminy w ten sposób, że więcej dobro pojedynczych jednostek, niż dobro tejże stały na pierwszym planie — przypomnieć musimy, że przeciw ludziom dobrej woli udało się nareszcie złamać tę wszechpotężną klikę i zaprowadzić jaki taki ład w stosunkach miejskich. Dawne potęgi w zarządzie miejskim, jak również niektórzy wybitni mowcy w Radzie utonęli w krótkim czasie w morzu niepamięci okrywszy się na dobytek hańbą. Po nich pozostała jedynie szczupła, ale dostatecznie krzykliwa opozycja, która przez dwa przeszło lata starała się każde lepsze zamiary i chęci zarządu miejskiego, ba nawet prawidłowe funkcjonowanie magistratu i Rady paraliżować. Dostyc tu wspomnieć o przeszkodach wszelkiego rodzaju przy uchwaleniu corocznego budżetu. Mimo tego jednak ludzie dobrej woli, mający jedynie dobro miasta na oku, nie dali się niczem odstraszyć. Postawiony przez nich na czele miasta wiceburmistrz Feliks Giela nie zruża się niczem i pracuje z uznania godną gorliwością nad doprowadzeniem zamierzanej gminy do porządku — a pracuje i za burmistrza, którego niema i za siebie, powodując się tutaj przedewszystkiem obywatelskim poczuciem, które każdy z niego wysoko cenić musi i ceni.

Ale nareszcie i opozycja doszła do przekonania, że tak dalej być nie może. Izraelci tworzący tę opozycję zrozumieli, że czas już najwyższy porzucić niepotrzebne dąsy wywołane jedynie przez ambicję kilku jednostek i że należy szukać drogi porozumienia ze stroną przeciwną — a porozumiawszy się, wzięli się wspólnie w Radzie miejskiej i Magistracie do pracy dla dobra gminy. Jakoż pod tym hasłem odbyły się wybory jednej połowy Rady miejskiej ze wszystkich trzech Kół w początkach bieżącego roku, które wypadły zupełnie w myśl zawartego poprzednio kompromisu. Nie brakło oczywiście i tym razem mącieli wody, którzy nie trzsząc się o zawarty kompromis usiłowali swoją listę radnych przeprowadzić — zabiegi ich jednak nie odniosły skutku, bo kompromisowa lista przeszła w całości. Pozostała jeszcze droga protestu. Jakoż wstąpiono na nią spisano kilkuarkuszowy protest przeciw wyborom zestawiając cały szereg nader zresztą błahych zarzutów. Rozumieli to prawdopodobnie dobrze twórcy tego dzieła, bo żaden go nie podpisał. Wyreżono się natomiast podpisem byłego radnego, męża, który całe swoje życie niczego, zdaje się, nie brał na serwo i ten wniósł protest — a wniósł prawdopodobnie tylko dlatego, aby tradycyą wnoszenia protestów w mieście Sanoku nie doznała przerwy, lub nie poszła w zapomnienie. Oczywiście protest ten nie odniósł żadnego skutku, bo go wyższe władze odrzuciły, jako niezasadny — jedynie ukonstytuowanie się Rady doznało wskutek tego kilkumiesięcznej zwłoki.

Obecnie kiędy rozstrzygnięto losy protestu, nie stoi nic na przeszkodzie, aby Rada

miejska zebrawszy się w komplecie wybrała sobie burmistrza, wiceburmistrza i członków Magistratu i zapewniła zarządowi miejskiemu prawidłowe funkcjonowanie. W tym też celu wiceburmistrz p. Feliks Giela zaprosił na 12. b. m. Radę celem ukonstytuowania się. Nie wątpimy, że skoro gładko na podstawie kompromisu odbyły się niedawno wybory połowy Rady, to i wybór burmistrza, wiceburmistrza i członków Magistratu nie natrafi na żadne poważniejsze przeszkody. Nie wymieniając bynajmniej osób, którebyśmy chcieli widzieć na tych stanowiskach życzymy jedynie Radzie, by przy wyborze członków zarządu miejskiego kierowała się przede wszystkim dobrem gminy, by wybierała ludzi, którzy obdarzeni zaufaniem wyborców nie będą szukali przy swoim urzędowaniu jedynie własnego zysku, jak to było niegdyś, ale z całym poświęceniem oddadzą się sprawom miasta. Przypominamy nadto, że przy wszelkich kompromisach wzajemne ustępstwa są konieczne i że one prowadzą zawsze do zgody, która buduje a nie rujnuje.

Z Rady miejskiej.

Dnia 16. maja b. r. odbyło się posiedzenie Rady m. w Sanoku. Zdaje się, że niektórzy pp. radni już rozpoczęli wakacje, bo p. przewodniczący już kilka razy nadaremnie stawał na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, do których potrzebna obecność $\frac{2}{3}$ członków całej Rady. Być może, że osta-

KUCHARSKI WŁADYSŁAW. 13)

Magistrat i mieszczenie sanoccy

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Tu także należy ugoda między dwoma żydami, niejakim Abusiem i Mortkiem Bruche, którzy mieli do siebie pretensye, wynikłe z powodu kupna wina. Pretensye te wyrównali przyjmując weksel wystawiony przez innego żyda z Poraza, a ugodę zawartą przyjęli w obecności Laybusia rabina, Raytera z Turki i Szmula Tyrki „Szul-Dyrektora z Turki w r. 1793.¹⁾ Ugodę tę na polskie tłumaczył również Kamer-Translator sanocki.

Przed nim miejsce tłumacza zajmują Icek Liber, który tłumaczył pokwitowanie Bieniamina Paszowskiego na odbiór sumy 294 zł. p. 9 gr. od W. Imc. Pana Erazma Fredry²⁾, co wciągnięto w akta magistrackie w r. 1792. Do tych aktów pozwala także Kajetan Łobaczewski wpisać zrzeczenie się zł. p. 325 gr. 10. należnej mu od Filipa Jedla Wilczkowskiego na rzecz Lejzora Ramera Chaimowicza, kupca

¹⁾ Str. 89—90. nr. 156. exhib. 69. Intabulatio Decreti Compromissionis i nr. 157. exhib. 69. Intabulatio attestati.

²⁾ Str. 27. nr. 42. Intabulatio Quietantiae.

i obywatela sanockiego, tego samego zapewne, który piastuje godność rzetelnego tłumacza sanockiego, za wzięty u niego towar³⁾. Tu także wpisuje swoje zeznanie jako „Protestatio“ Wolf Herzkowicz z Solinki przed urzędem Magistratu Sanockiego stanowiący z żalem, iż jadąc w interesie szpitalnym do Sanoka zgubił weksel na 50 fl. wystawiony mu przez Szmula Markowicza i Lewka Furstaiera, obywateli baligródzkich⁴⁾.

Szereg spraw wekslowych, których z roku na rok i z miesiąca na miesiąc przybywa, uzupełnia weksel Szmule Izraelowicza na 15 zł. ces., tłumaczony na polskie przez Józefa Pureca⁵⁾, który zajął miejsce Ramera w r. 1795. i na innych jeszcze dokumentach jako tłumacz występując.

Weksle te i pożyczki zastępują w tych czasach brak gotówki, ale jak widzimy operują nimi przeważnie żydzi, którzy też cały handel już wówczas opanować musieli.

Nie obeszło się też niezawodnie od nadużyć przy odstępowaniu tych weksli, a próbkę rozmaitego rodzaju spraw nie-

³⁾ Str. 24. 25. nr. 37. Intabulatio cessionis i str. 65. nr. 101. Intabulatio Quietantiae.

⁴⁾ Str. 26. nr. 40. Protestatio.

⁵⁾ Str. 91. nr. 158. i 159. exhib. 73. Praenotatio Scripti Cambialis.

czystych z wekslami daje nam protest Layby Mendlowicza z Zawadki, wniesiony w akta przeciw Samuelowi Austrowi, obywatelowi Rozdolskiemu, który w r. 1905. w Dobromilu, „na tydzień przed św. Michałem“ podczas jarmarku sprzedał cały weksel na sumę 120 czerw. zł. ces., chociaż Mendlowicz raty na termin już był w większej części zapłacił⁶⁾.

Nieuściwość wekslowych interesów najdrastyczniej może występuje w sprawie ciekawej Gabryela Strupczewskiego, który prawem dziedzicznym posiadał część Falejówki. Winien on był sanoickiemu rabinowi Halpernowi w r. 1789. sumę 112 zł. p. 26 gr., która wskutek procesów i wyroków zaocznie na Strupczewskiego zapadłych urosła w nieznany nam sposób do wysokości 476 zł. p. 25 gr., a gdy do tej pretensyi przyłączył się i Chaim Ramer z sumą jemu należną, 141 zł. p. 1 gr., po nalicozeniu kosztów ostatecznie dług urosł do 615 zł. p. 18 gr. w r. 1791., więc w trzy lata i wkońcu Strupczewski popadł w sekwestr, który umocnił swoją pieczęcią Antoni Janowski „Camerarius Sanocensis“ w r. 1792.

(C. d. n.)

⁶⁾ Str. 92. nr. 161. exhib. 104. Praenotatio Protestationis.

tnie upały wywołały u niektórych pp. radnych mniemanie, że to ju zaczął się sezon ogórkowy. Wobec takiej opieszalności pp. radnych nie dziw, że najważniejsze sprawy leżą dłużej i miasto dźwigać się nie może i nie pomogą żadne narzekania ani rezolucje pod adresem prezydium i Magistratu. Przebieg posiedzenia był następujący.

Z powodu braku kompletu $\frac{2}{3}$ części Rady wziął p. przewodniczący pod obrady mniej ważne sprawy.

Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto w całości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego podaje p. przewodniczący do wiadomości:

1) że udał się Magistrat do sąsiednich powiatów i gminy miasta Liska o przyznanie się do kosztów przybudówek w tutejszym szpitalu powszechnym i po nadejściu odpowiedzi zrobi Magistrat podanie do Wydziału krajowego o stosowną pożyczkę.

2) P. przewodniczący odczytał reskrypt c. k. Starostwa o nadesłaniu dalszej kwoty 6.000 K. z Namiestnictwa dla poratowania dotkniętych ostatnią powodzią, że jednak przeznaczono w pierwszej linii część na roboty publiczne w celu pomocy biednej klasie robotników, a tu już pewnie nagle roboty dokonała gmina kosztem do 1000 K. zaś wieś Posada olchowska kosztem 200 K. przeto Komitet ratunkowy odniósł się do Starostwa o zwrot tych kosztów i rozdział reszty między poszkodowanych jużto w sposób doraźnych zapomóg bezwrotnych, jużto w sposób bezprocentowych pożyczek, albowiem głównie ucierpieli mieszkający na Błoniu i na Podgórze urzędnicy, mieszczanie i rękodzielnicy którzy do robót publicznych użyci być nie mogą.

3) Że odbyła się 1. maja 1907. rozprawa przed Trybunałem administracyjnym na zażalenie gminy względem ponoszenia kosztów leczenia Macieja Smolika w domu obłąkanych w Hong-Kong i że orzeczenie Namiestnictwa, które gminę obciążało zostało zniesione.

P. Szomek wnosi interpelację, iż w ogrodzie publicznym jedynym miejscu spacerowem w mieście jest droga serpentynowa, przy której są potrzebne ławki do siedzenia dla odpoczynku, jednak ławki są popsute i zdawałyby się sprawić kilka ławek nowych. P. przewodniczący oznajmia, iż 10 zepsutych ławek żelaznych dano już do naprawy, a nowych będzie sprawionych 10 ale zwykłych z desek oheblowanych, bo na żelazne dopiero w przyszłości przedsiębiorca wedle cen generalnego kosztorysu.

P. Mozołowski mniema, iż byłoby dobrze po takiej reasumcy rozpisac nową licytację. P. Szomek zapytuje o ile podniesiono tera-

źniejszy kosztorys w stosunku do dawnego, a gdy p. inżynier miejski objaśnił, że o 20% uważa stosunek ten za odpowiedni, jednak w warunkach licytacyjnych potrzebny jest dodatek, że tylko adaptacje należą do przedsiębiorstwa. P. Izrael Majer pyta się, czy się Magistrat poinformował, o ile Perloth jest fachowcem budowlanym i zna się na robotach. P. Szluzkiewicz obawia się, aby do przedsiębiorstwa tego nie należała budowa kanału. Ks. Konstantynowicz sprzeciwia się wnioskowi, aby roboty powyżej 500 K. należały do przedsiębiorstwa tego, a popiera wniosek p. Szomka, aby tylko adaptacje stanowiły przedmiot przedsiębiorstwa i jest za rozpisanem nowej licytacji. P. Izrael Majer sądzi, że każda robota drobna wykonana przez takiego przedsiębiorcę nie będzie dla gminy korzystną, bo przedsiębiorca taki nie wykona jej tak, jak należy i nigdy na czas nie będzie gotów z robotą, radzi zatem przyjąć na stałe technika, a tylko na dostawę materiałów rozpisac licytację. P. Bańkowski mniema, iż to należy wziąć pod rozwagę, że roboty powinno się oddawać tylko rzemieślnikom i popiera usilnie wniosek p. Majera, ażeby przyjąć koniecznie praktykanta technicznego. P. Mozołowski popiera wniosek p. Majera o tyle, iż nie koniecznie trzeba technika, ale ukwalifikowanego majstra budowniczego. P. Izrael Majer popiera swój wniosek i dodaje, że przedsiębiorca powinien być fachowcem i mieć koncesję, bo jeśli bierze kłobadź, to koncesyonowani przedsiębiorcy na tem cierpią. P. Szomek twierdzi, że p. Izrael Majer przemawiał przeciw swojemu wnioskowi, bo takich robót drobnych fachowiec się nie podejmie, ile że fachowiec chcąc żyć, musiałby zarobić ze 3000 K, a tu roboty wszystkie wynoszą najwyżej 8.000 K., wnosi przeto, aby pozostać na razie przy dotychczasowym sposobie i potwierdzić licytację na 3 lata, ale dodać w umowie, iż do przedsiębiorcy należą tylko adaptacje. P. Śluzka wyraża wątpliwość co do stylizacji odnośnego ustępu i wnosi poprawkę, aby dodać, że przedsiębiorca ma dokonywać robót tylko przy istniejących budynkach i innych obiektach miejskich, a budowy nowe się wyklucza. P. Biega jest za reasumcy dawniej uchwały, ale radzi jasno określić, by Magistrat miał wolne ręce i by Magistrat mógł przedsiębiorcy powierzać te roboty, które uzna za stosowne.

Wniosek Ks. Konstantynowicza o rozpisanie nowej licytacji upadł, a uchwalono większością głosów według wniosku Magistratu i wniosków pp. Bańkowskiego, Szomka, i Biega.

Uchwalono też większością głosów, iż wnosi się uchwałę dawną Rady miejskiej i rozpisywanie licytacji na roboty powyżej 500 koron.

Na prośbę p. Jadwigi i Michaliny Pollakówny o koncesję na antykwarnię i sprzedaż książek szkolnych dla szkół ludowych, sztorocznym budżecie obmyślany będzie fundusz.

Dalej zapytuje p. Szomek, o ile postąpiła sprawa wodociągów w mieście. P. przewodniczący odpowiada, że p. profesor hydrotechnika Bodaszewski ze Lwowa ma wkrótce tu przyjechać i teren i elaborat cały zbadać.

P. Dr. Śluzka nawiązując do tego, co p. przewodniczący powiedział, iż za staraniem p. starosty, rady Namiestnictwa Pogodowskiego dozwoloną została z Namiestnictwa zapomoga dla powodźian i wogóle zajęcie się ratunkiem dla poszkodowanych wyraziła mu podziękowanie, co też Rada jednomyślnie uchwała.

P. Bańkowski prosi w drodze interpelacji o raźniejsze tempo budowy ulicy Mickiewicza, albowiem jest tam obecnie zbiornik na śmiecie czyli śmieciisko, które nietylko oszpeca ulicę ale gdy wiatr śmiecie roznosi, cierpi na tem publicznia i wogóle zajęcie się ratunkiem dla poszkodowanych wyraziła mu podziękowanie, co też Rada jednomyślnie uchwała.

P. Bańkowski prosi w drodze interpelacji o raźniejsze tempo budowy ulicy Mickiewicza, albowiem jest tam obecnie zbiornik na śmiecie czyli śmieciisko, które nietylko oszpeca ulicę ale gdy wiatr śmiecie roznosi, cierpi na tem publicznia i wogóle zajęcie się ratunkiem dla poszkodowanych wyraziła mu podziękowanie, co też Rada jednomyślnie uchwała.

Ks. Konstantynowicz zapytuje czy Magistrat przystąpi wkrótce do regulacji ulicy Cerkiewnej, na któryto cel jest przeznaczony fundusz 600 K. w terocznym budżecie — p. przewodniczący obiecuje rzecz zbadać i stosowne zarządzenia poczynić.

Również interpeluje ks. Konstantynowicz, czy wiadomo jest, jak wypadł proces w II instancyi z p. Drem Iskrzyckim przeciw gminie o 10.000 K., bo mówią, że wygrał p. Dr. Iskrzycki. P. przewodniczący o'tpowiada, że urzędownie nic nie nadeszło.

Z porządku dziennego referuje p. zastępca burmistrza reskrypt Starostwa w sprawie wyboru posła do Rady państwa z miast i proponuje imieniem Magistratu wybór 3 delegatów do komisji wyborczej a to: pp. Leopolda Biega, Izaka Osterjunga i Karola Siekierzyńskiego, na których Rada jednomyślnie się zgadza.

Dalej przedkłada p. zastępca burmistrza akt licytacji względem zabezpieczenia dostawy materiałów i robót budowlanych przy

JULJUSZ NOTH.

6)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Przypatrmy się teraz bliżej tej części połaci Sanockiej, która rozciąga się pomiędzy Sanem a granicą Węgierską.

W odległości 5-5 km. od Sanoka ciągną się potężne złoża górskie od południowego wschodu ku północnemu zachodowi. Początek swój biorą w powiecie liskim a koło Tarnawy dolnej wchodzą w powiat sanocki. W paśmie tym mamy następujące szczyty: Kobyłka 499 m., Gruszka 583 m., Wysoki dział, 516 i 492, Dział 479, Zahutyń 509, 504, Niebieszczany 499, Dział korrzenny 472, 388, Markowce 364 m. Skaly tego pasma należą przeważnie do oligocenu i po większej części opadają płasko w kierunku południowo-zachodnim. Tylko gdzieniegdzie opadają warstwy ku północnemu wschodowi i tworzą wówczas zagłębienie się uwarstwienie sodowe a w pobliżu nich dają się widzieć na powierzchni niemi ślady ropy szczególnie tam gdzie wody odkryły warstwy głębiej leżące.

Przy przebiegu się rzeki Osławy, obok Tarnawy dolnej i Wielopola, rzeki Sanoczka obok Prusieka, Markowiec i Sanoczka a także Pielnicy obok Pielni widac liczne poładowania w tym paśmie górskim i tworzy się tu wielkie siodło pomiędzy jego grzbietem a pasem Sanockich łupków menilitowych. Przy dworcach kolejowym w Posadzie sanockiej są ciemne zwaliska łupków a obok stacyi w Nowym Zagórze strómo ułożone piaskowce łupków menilitowych.

Siodło to składa się z trzech fałdów ciągnących się równolegle ku sobie w odstępach od 800 do 1000 m. Południowa część tego siodła idzie przez Tarnawę dolną, Wielopole, Stróże, środkowa przez Wielopole, Zagórze, Płowce. Północna ciągnie się przez cmentarz w Zagórze ku folwarkowi w Wielopolu. Wszystkie trzy wzniesienia widzieć można jako bardzo ładnie rozwinięte w dolinie Osławy i to południowe przy strómem prawym brzegu na granicy Tarnawy dolnej i Wielopola, środkowe przy budzie kolejowej Nr. 79 w Wielopolu, północne przy torze kolejowym obok cmentarza w Zagórze. Pomiedzy wzniesieniami leżą zagłębienia których najgłębsze warstwy są silnie zgniecione i

stromo ułożone.

Strome to ustawienie warstw, spadających u samego dołu zagłębienia w rozmaitych kierunkach pozwala zaliczać je raczej jako należące do siopeł niż do zagłębienia. W pobliżu nich są tereny, co do których nie ma żadnych widoków, aby miały w większej ilości naftę.

Zajmę się obecnie opisaniem poszczególnych pasm naftonośnych i zacznę od północnego.

W punkcie, gdzie droga z Poraza łączy się z gościńcem do Starego Zagórze na zachód od dworu odgałęzia się za górą 440 m. wysoką droga do granicy Zahutynia. Droga ta prowadzi na siodło warstwicowe, którego północne zbocze składające się z cienkich warstw piaskowcowych, bogatych w mikę łupków, przechyla się ku południowemu zachodowi. Powierzchnia silnie popękanych łupków w rozpadlinach zabarwiona jest rdzawo brunatno wodorożeniakiem żelazowym. Nie ma tu żadnych śladów ropy.

Zbocze południowe złożone jest z piaskowców płytowych drobnoziarnistych również obfitujących w mikę.

(C. d. n.)

objektach miejskich na 3 lata t. j. 1907, 1908, 1909. z wnioskiem Magistratu, aby przyjąć ofertę p. Abrahama Perlotha z żądaniem 6% do cen kosztorysowych za roboty, a 12% do cen za materiały, oraz aby zreasumować dawną uchwałę Rady z 26. maja 1905. co do rozpisywania licytacji na roboty wyżej 500 K. i aby pozostawić Magistratowi wolność działania, czyli takie roboty ma wydziałowych i gimnazjum i na wniosek Magistratu uchwalono bez dyskusji jednomyślnie, by się ze względu na stosunki lokalne i potrzeby ludności oświadczyć się przychylnie w opinii do Starostwa.

Dalej uchwalono jednomyślnie zgodnie z wnioskiem Magistratu, aby poprzeć prośbę prowizorycznych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych do Rady szkolnej krajowej o polepszenie ich bytu, t. j. podniesienie płac z powodu istniejącej drożyzny.

Również pozwała Rada jednomyślnie na wniosek Magistratu datak na premię dla pilnych uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej.

Wreszcie przedkłada p. zastępca burmistrza prośbę p. Jana Turkowskiego o deklarację ekstabulacyjną dla sumy 200 K. intabulowanej na rzecz funduszu rzemieślniczego i wnosi ze strony Magistratu, aby wydać cesję pierwszeństwa przed wierzycielnością Kasy oszczędności miasta Sanoka. P. Dr. Słazcka wnosi, ażeby wydać p. Turkowskiemu deklarację ekstabulacyjną zamiast cesji pierwszeństwa ale pod tym warunkiem, iż p. Turkowski zezwoli na intabulację nowego długu na rzecz funduszu ubogich i tak uchwalono.

Ostatecznie oznajmia p. przewodniczący, iż nadeszło już do c. k. Starostwa rozstrzygnięcie c. k. Namiestnictwa, którem odrzucono protest wniesiony przeciw ostatnim wyborom do Rady miejskiej i że konstituowanie się nowej Rady wkrótce nastąpi. Na tem posiedzenie zakończono.

Czytelnia wieczorna dla uczniów klas wyższych w gimn. sanockiem.

Rok 1906/7.

Czytelnię wieczorną otwarto w roku bieżącym wcześniej, bo już 6. października 1906.

Zebrało się około 150 uczniów, a obecni byli p. dyrektor wraz z kilku profesorami.

W zagajeniu zachęciłem obecną młodzież do pilnego uczęszczania na zebrania czytelnia i do wytrwania w gorliwej pracy nad udokształceniem własnym i rozszerzeniem swych wiadomości poza nauką obowiązkową, szkolną. Pracując samodzielnie i w kierunku przez siebie ulubionym będzie mógł niejednemu nabrać zamiłowania do pracy naukowej, z czego w dalszym życiu, może nie mała korzyść wyniknąć i dla niego i dla społeczeństwa.

Następnie przemówił przewodniczący Zarządu czytelnia, uczeń VIII kl. Leon Hauptmann. W imieniu kolegów złożył on podziękowanie p. dyrektorowi i Gronu prof. r. skiemu za pozwolenia otwarcia czytelnia, a zwracając się do kolegów zaznacza ważność tej instytucji, tłumaczy jej cel doniosły i zachęca wszystkich do pilnego korzystania z czasopism i gorliwej pracy w czytelnim poczem Świeżowicz Jan z VII kl. wygłosił odczyt 1) p. t.: Filozofia Asnyka w cyklu sonat: „Nad głębinami“.

2) Dnia 10. listopada 1906. Świeżowicz z VII kl. omówił zbiorek nowel K. Tetmajera p. t.: Na skalnem Podhalu.

3) Dnia 29. listopada. Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego wygłosił Śmietana z kl. VII. odczyt o tem powstaniu.

4) Dnia 7. grudnia. Szmyd z VIII kl. wygłosił odczyt „O wulkanie“.

5) Dnia 15. grudnia. Śmidowicz M. z VI kl. miał odczyt „O słońcu“.

6) Dnia 19. grudnia. Domianowski z VIII kl. mówił: „O powstaniu ziemi i o początkach życia organicznego“.

7) Dnia 12. stycznia b. r. Sygnarski z VII kl. wygłosił odczyt: „O twórczości Korzeniowskiego“.

8) Dnia 18. stycznia. Świeżowicz z VII kl. Twórczość Wł. St. Reymonta.

9) Dnia 9. lutego. 10) Dnia 23. lutego: Ciąg dalszy i dokończenie poprzednio wymienionego odczytu.

11) Dnia 28. lutego. Odbyło się posiedzenie, poświęcone uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, na którym Bogaczewicz z VII kl. wygłosił odczyt o powstaniu r. 1863.

12—13) Dnia 2. marca. Feleziak z VII kl. omawiał: Pierwiastek narodowo-społeczny w poezji Maryi Konopnickiej, a Świeżowicz z VII kl. „Głosy sisy“, teje poetki w stosunku do jej dawniejszej twórczości poetyckiej.

14) Dnia 9. marca. 15) Dnia 12. marca poświęcone były rozbiorem prozy M. Konopnickiej i ogólnej charakterystyce tej autorki, w opracowaniu Marczakiewicza z VII kl.

16—17) Dnia 16. marca wygłosił Smółski z VI kl. odczyt p. t.: „Twórczość Jana Kochanowskiego“, a Świeżowicz z VII kl. omówił i zestawił „Dwie Sobótki“ J. Kochanowskiego i Sew. Goszczyńskiego.

18) Dnia 20. marca. Jul. Zaleski z VIII kl. wygłosił odczyt p. t.: „Alkohol a młodzież“, w którym omawiał na podstawie zapamiętanych i doświadczeń ludzi uczonych i popartych przykładami, zgubne skutki używania przez młodzież alkoholu pod jakkolwiek postacią i zachęcał w imię miłości własnej i miłości kraju i bliźniego do wyrzeczenia w zupełności używania trunków.

19) Dnia 13. kwietnia. Lewicki z V kl. wygłosił odczyt p. t.: Życie i twórczość Chopina.

20) Dnia 25. kwietnia. Herzig z V kl. miał referat „O filozofii greckiej“ na podstawie dzieła ks. Pawlickiego. Hist. filozofii greckiej T. I.

21) Na dzień 13. czerwca b. r. przygotowuje młodzież nasza „Poranek uroczysty“ ku uczczeniu Jubilatki, zasłużonej autorki Elizy Orzeszkowej. Na program tego Poranku złożą się odczyt, śpiewy chóralne i utwory muzyczne wykonane przez orkiestrę gimnazjalną, która pod kierownictwem p. Łukaszewicza, kier. szkoły z Posady sanockiej i jednego ze starszych uczni wyrobiła się wcale pięknie, a znana już sanockiej publiczności z kilku dawniejszych występów. Poranek ten odbędzie się tylko w obrębie szkoły i będzie zarazem uroczystym zamknięciem II. okresu działalności Czytelnia wieczornej naszego gimnazjum. (D. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Uczniowie tut. gimnazjum, pochodzący z Pałowa, ofiarowali 2 kor. 70 h. (uzyskane z r. sprzedaży kokardek w dniu 3. maja) na fundusz gospody bezalkoholowej w Sanoku. Oby ten przykład znacznej młodzieży, która odczuła i zrozumiała hasło wyzwolenia rzucone w naród nasz przez „Eleuteryę“ i przez szlachetny ruch wszechświatowy — (X. kongres międzynarodowy abstynentów odbędzie się w b. r. w Sztokholmie) — oby znalazł ten przykład jak najwięcej naśladowców wśród starszych a szczególnie wśród młodych...

Z Zarządu Oddziału sanockiego „Eleuteryi“:

Dr. K. Zaleski
przewodn.

St. Niedzielski
skarbnik.

Egzamina majsterskie. Inspektor Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie zawiadomił wszystkie stowarzyszenia istniejące w kraju, iż nowa ustawa przemysłowa upoważnia w §. 114 a. c. k. Ministerstwo handlu do udzielania poszczególnym stowarzyszeniom przemysłowym prawa egzaminowania majstrów. Tym majstrom, którzy taki egzamin pomyślnie złożą, będzie przysługiwało wyłączne prawo noszenia tytułu „egzaminowany majster“, a c. k. Ministerstwo handlu w 5 lat po wejściu w życie nowej ustawy przemysłowej ma wydać rozporządzenie, że w przyszłości tylko egzaminowani majstromie będą mieli prawo trzymania uczniów. Z natury rzeczy wynika, że rozporządzenie to nie może naruszyć istniejących już praw majsterskich.

Prawo odbywania egzaminów majsterskich może być starającemu się o to stowarzyszeniu przyznane po myśli ustawy jednak tylko w tym razie jeżeli:

1) stowarzyszenie obejmuje tylko jedną gałąź przemysłu, lub też kilka przemysłów technicznie pokrewnych (n. p. rzemysłownictwo i masarstwo, malarstwo i lakiernictwo;

2) jeżeli stowarzyszenie wykaże, że rzeczywiście rozwija skuteczną działalność na polu zawodowego kształcenia młodzieży rękodzielniczej (Heranbildung des gewerblichen Nachwuchses) przez utrzymywanie zakładów naukowych, urządzanie kursów zawodowych wystaw prac uczniów rękodzielniczych, odbywanie egzaminów czeladniczych i t. p.

Celem wprowadzenia w życie powyższych przepisów ustawy odnosiło się c. k. Ministerstwo handlu do c. k. Namiestnictwa o postawienie wniosku, którym stowarzyszeniom mogłoby pod warunkami powyżej podanymi już obecnie być przyznane prawo egzaminowania majstrów. Zgłoszenie odnośne ma być uczynione do tutejszego urzędu najdalej do 10. czerwca b. r.

Jest to zarządzenie, — jak w wielu razach u nas w Austrii — musztardą po obiedzie. Gdy ustawa przemysłowa dawna otwierająca na oścież wrota partactwu, pozwalająca prowadzić samoistnie warsztaty przemysłowe ludziom nie posiadającym do tego najmniejszej kwalifikacji zawodowej, byle tylko arkusz płacili, zabita u nas przemysł rzemieślniczy, bo namnożyła majstrów niedołęgów, po największej części analfabetów, którzy żadną miarą nie byli w stanie wytrzymać konkurencji z postępem krajów zachodnich, a którzy do niedawna jedynie powołani byli do: „Heranbildung des gewerblichen Nachwuchses“, starają się teraz ten przerażający stan upadku zdrowici przy pomocy egzaminów majsterskich, a warując równocześnie prawa analfabetów i niedołęgów do wychowywania dalej takich samych następców swoich! — Kiedy się więc skończy szereg nieegzaminowanych majstrów? Toż nim słońce nowej ustawy przemysłowej zejdzie, to rosa niedołęstwa tak wyżre oczy naszego dogorywającego przemysłu rzemieślniczego, że ślad jego ledwie pozostanie! Do sprawy tej, którą za bardzo ważną i żywotną uważamy powrócimy jeszcze, gdyż trudno ją w artykule kronikarskim wszechstronnie omówić.

Odcieci od świata. Chociaż nikt nie zaprzeczyby, że Sanok leży w Europie, a również i temu, że większa część mieszkańców Europy korzysta już z udogodnień, jakich ludziom nastrożają różne wynalazki jak telegrafy, telefony i t. p. Sanocianie są w tem nieszczęśliwym położeniu, iż z łaski nadzwyczajnie oszczędnej galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów mogą korzystać z tych udogodnień tylko w ograniczonej mierze, bo Dyrekcyja pocztowa tak dba o nasze zdrowie, że pozwala nam załatwiać sprawy przy pomocy telegrafu tylko w dzień, a po capstrzyku — grzeczne dzieci powinny spać, porządni ludzie także, a nie telegrafować, lub co gorsza rozmawiać przez telefony, które obiecano nam zaprowadzić jeżeli zdecydujemy się płacić podwyższone taksy, a na koszt założenia również nie pożałujemy grosza. Trzymają się bowiem w naszej Dyrekcyi poczt takiej taktyki: Chcecie się bawić w rozmowy telefonem to dajcie pieniędzy, my wam telefon sprawimy, a z rozmowy będziecie dobrze płacić. To zupełnie się nam przedstawia tak, jak gdyby, ktoś zażądał pieniędzy na sprawienie powozu i koni, a potem kazał sobie dobrze płacić za użycie tego powozu. Żeśmy jednak mimo telegrafu i telefonu odcieci od świata i to od godziny 9-tej wieczorem pokazało się dowodnie w piątek 31. maja b. r., gdy w Brzozowie wybuchł tak znaczny pożar. Ponieważ stało się to około godziny 9-tej wieczorem, a w pierwszej chwili nie przyszło zaraz nikomu na myśl telegrafować do Sanoka, próbowano to zrobić gdzieś po 9-tej, ale bezskutecznie, bo o tym czasie u nas telegraf nie wart więcej od drutowanego garnka. To też nikt się nie dowiedział co się dzieje w Brzozowie i żądanej pomocy nie można było posłać. Czy nie warty byłoby się upomnieć u Dyrekcyi poczt, by nas traktowała po europejsku i pozwoliła korzystać z telegrafu choć trochę dłużej niż do 9-tej wieczorem?

Listy składkowe na Dar narodowy 3. Maja złożyli dotychczas wraz z uzbieranymi kwotami Wpp. Augustyński 32-70 K., Bielak 25-20 K., Giela 10 K., Kostkiewicz 6 K., Pleszowski 4-60 K., Świerczyński 7 K., Anto-

ni Woliński 47-20 K., Zatcher 11 K. Razem 143-70 K.

Listy składkowe uprasza się odesłać pod wskazanym adresem w jak najkrótszym czasie, gdyż termin zwrotu list minął z dniem 31. maja.

Festyn na dochód Bursy jubileuszowej i Kola Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w niedzielę 16. czerwca w ogrodzie miejskim.

Młodzież gimnazjalna złożyła na rzecz Kola Tow. Szkoły Ludowej kwotę 20 kor., uzyskaną z rozsprzedaży kokardek podczas obchodu 3-go Maja.

Nieco o budzie, sąsiadce pałacu. Gdy swego czasu p. Berli Fink zamierzał zadziwić Sanok niewidzianym tu pałacem musiał rozebrać stojącą przy ul. Kościuszki ohydą budę, w której się mieściła trafika w sąsiedztwie obokszurnego szynku, zapowietrzającego całą okolicę. Musiał — ale nie z nakazu władzy — mimo tego, iż się o to kilka razy upominalśmy, tylko, że pod pałac brakło miejsca. P. Fink ma jednak dziwne szczęście, bo pozwolono mu zaraz tuż obok przy ulicy, która jest zarazem rządowym gościńcem wybudować drugą trochę mniejszą budę — na trafikę, pod warunkiem jednak, że po ukończeniu pałacu będzie rozbierze. Teraz pałac już stoi, nawet monogram na fasadzie gotów — p. Fink sklepy wynajmuje, chociaż jeszcze konsensu na zamieszkanie pałacu nie otrzymał — a o sprzątnięciu budy i przypomnieniu p. Finkowi pod jakimi warunkami ją pozwolono postawić nikt nie myśli, co gorsza słyszeliśmy, że p. Fink czyni zabiegi, aby tej budzie nadal stała, co pozwolono póki się sama nie rozwała. Gdyby się to stało — byłoby to ze strony zarządu gminy skandal prosty, a nasza Rada miejska uchwałą podobnej treści, stanęłaby w jednym rzędzie ze swą nieboszczą siostrzycą w Abderze, wykażałaby bowiem dowodnie, że w Azji i to w zapadłym kącie

jej rządzić, a nie w Europie, skoro potrafi tuż obok dwupiętrowej kamienicy ścierpieć, szatro drewniane, zbudowane tymczasowo. My pojmujemy dlaczego nie chciało wówczas robić p. Finkowi trudności, ale dziś, skoro ma kilka sklepików w kamienicy może trafikę bardzo łatwo umieścić w jednym z nich, a staranie się o pozostawienie budy przy ulicy jest prostą zachłannością, i byłoby wyciśnięciem na Sanoku pieczętki, iż jest on — no niby Robotycze albo coś podobnego — i takim lekceważeniem wszystkiego, co miastu nadaje wygląd siedziby cywilizowanych ludzi, iż wartałoby ku wiecznej pamięci zanotować imiona tych ojców radnych, którzyby głosowali, za pozostawieniem na miejscu tej ozdoby miasta. Zresztą zakrawa to na kpiny z powagi zarządu miasta, jeżeli się komuś pozwala na coś tymczasowo, wbrew przepisom (rejon ogniowy) bierze się od niego deklarację, że po pewnym czasie on to sprzątnie, a gdy się następnie nie żąda wypełnienia zobowiązania. Wygląda to tak, że albo wtedy Magistrat tylko dla szynkarzy żąda zobowiązania, aby obywatelowi dokuczyć — albo teraz sam chce pogwałcić obowiązujące przepisy, skoro zobowiązania nie egzekwuje.

Mamy jednak nadzieję, że i Zarząd dróg rządowych mający w tej sprawie także coś do powiedzenia rozetnie ten węzeł gordyjski, i rzuci swe wotum na stronę Europy nie Azji i wskutek tego pozbedziemy się raz tej budy, a p. Fink przestanie być stałym klientem naszej kroniki.

Ironia losu. Przed pożarem w Brzozowie, złożył w sieni, dzień przedtem młody żydek, cały wagon mąki w jednym z domów który uległ pożarowi. Ludzie jakoteż straż rzuciła się na ratunek tejże mąki, która stanowiła całe bogactwo nowo zaczynającego handlować żydka — i udało się z nadludzkim wysiłkiem uratować ten wagon mąki,

który tenże potem zawiózł do odległej, bo na końcu miasta leżącej karczmy. Nieszczęście widocznie przesłałowało biednego Żyda i tu, bo na drugi dzień zgorzała karczma, a z całego wagonu mąki uratowano kilkanaście tylko worków, a reszta się spaliła.

Przeniesiono te mąkę znowu do poblizkiego młyna, ale w niedzielę, przeszła ogromna nawalnica z deszczem i gradem nad Brzozowem, zalała cały młyn, gdzie reszta uratowanej mąki złożono, i tak do reszty tych kilkanaście worków mąki, co przed pożarem ocalały, przez wodę zniszczona została.

W poniedziałek 27. b. m. widziano w Olchowcach, jakokoło osmiu dziewcząt wiejskich wieczorem w powrocie z roboty skradać sobie drogę przez zboża na łanie dworskim poza spichlerzem, zasłaniającym widok z podwórza. Zysk na czasie tych podróżyków był najwyższy 2 — dwu-minutowy, a żyto miało pewnie wyżej 30 centymetrów wysokości mimo obecnej posuchy.

Barbarzyństwo kwitnie koniec końców między nami, jak widać w najlepsze, gdy sobie przypomnimy zachowanie się tłumów przy oltarzach na Boże Ciało po odejściu procesji lub przyglądnijemy się szynkownikom w święta, niedzielę, w dniu wypłaty i i codziennie — codziennie niestety...

Czy to wszystko nie pochodzi od przykładu z góry w każdym możliwym kierunku?

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Simche Liber z Sanoka, złożył na ręce p. Jana Plinkiewicza kwotę 60 kor., którą to kwotę odbiorca wniósł na fundusz wdów i sierot imienia Kazimierza Lipińskiego, za co zarząd tego funduszu składa ofiarodawcy niniejszem publiczne podziękowanie.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw przypce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kąpiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antyreumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrnością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku poleca

Do odświeżania i desyngfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekgo; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

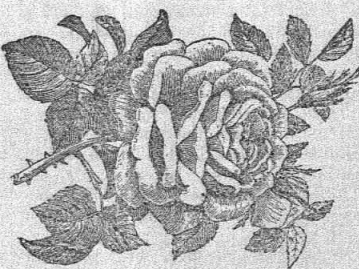
Syrop Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

odznaczony 5-ma medalami.

W. Pazurkiewicz ogrodnik miejski w Sanoku

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawiam kwiatownicę ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będącą także produktem, a więc mającą także do sprzedania: wszelkich rodzajów jarzyn i kwiatów jarzyn, cebulek, kwiatów i kwiatów wazonowych, woliad, geych w zakresie ogrodnictwa. Przyjmuję również zamówienia na bukiety i wieniec wszelkiego rodzaju, które wykonuję kusownie i po bardzo umiarkowanych cenach. Nadto podaję mi się urzędniczą ofertą kawy i zakładania nowych, jak niemieli, opiekowania się ogrodnictwem przez jako aż da zimy. Uliny, za Szanowną P. T. Publiczność, proszę zaszczylić mnie zamówieniem, przyczynkiem jak najszerszą usługę i kreść się z głębokim szanunkiem



8-30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./L.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą skórę oraz delikatną cerę

tworzy.

Do nabycia po 30 hal. kawałek

w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtańi.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyskakają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32